# Gazeta Krakowska.

Wychodzi codzienie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 17.

Kwartalnie kosztuje złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dwadzieścia.

PIĄTEK 22 Stycznia 1847 roku.


OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

| Dzień godzina | | Bar. do 0° R. w miar. paryz. | Stop. ciepła podł. Reau. | Psychometr | Wiatr | Stan Atmosfery | Zjawiska napowietrzne i rozne uwagi |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | 6 | 27" 6''' 706 | − 10° 6 | 0 71 | Zachodni slaby | Chmurno | mały Snieg rano |
| 20 | 2 | 6, 472 | − 5, 6 | 1 06 | „ „ | „ | |
| | 10 | 6. 412 | − 8, 3 | 0 89 | PPł. Wschodni „ | Pogoda z Chmurami | |

## Wiadomości zagraniczne.

— *Londyn 5 Stycznia.* —

Obliczenie dochodu kończącego się kwartału finansowego dziś wieczorem nastąpi. *Globe* już podaje pierwsze szczegóły o stanie finansów. Są one równie zadawalniającemi jak w przeszłym kwartale. W cłach akcyzy, w podatku stempla widzimy znaczną przewyżkę w porównaniu z odpowiednim kwartałem roku zeszłego: „Możemy krajowi powinszować, mówi *Globe*, tego zamknięcia roku finansowego, które tém bardziéj jest zadawalniającém, że w dzisiejszych okolicznościach nie spodziewano się tego. Pojmujemy teraz, że pomimo braku chwilowego w środkach pieniężnych kraju, źródła produkcyjne kraju równie jak środki utrzymania massy ludu jeszcze nietkniętemi pozostały.“

Podwyższenie ceny żywności na targach tutejszych nie ustaje. Na targu londyńskim wczoraj pszenica zdrożała o 4 szylingi. W podobnymże stosunku jęczmień, owies oraz inne artykuły. Szczególniéj brak słodu czuć się daje, dla tego tutejsi piwowarowie podwyższyli cenę piwa o 25 procent.

W krótce ma się tutaj uformować towarzystwo dla budowania publicznych piekarni, na wzór publicznych zakładów kąpieli i pralni. W ten sposób myślą klasie pracującéj dać sposobność do wypiekania swego chleba, według możności, ponieważ zaś koszta pieczywa w porównaniu z obliczanemi przez piekarzy bardzo są niskie, przeto z wykonania tego planu obiecują sobie najlepsze skutki.

Jlny gubernator Kanady, lord Elgin, po długiéj rozmowie z lordem Russel i ministrem kolonii, wczoraj odpłynął do Liverpool, zkąd dziś okrętem *Hibernia* odpłynie.

Wspomnione nie dawno układy pana Hottinger, jednego z dyrektorów banku francuzkiego, bardzo dobry, jak mówią wzięły kierunek. Podobno zawarł on z bankiem angielskim układ o wydanie mu pewnéj summy w srebrze. Dom Rotszyld podobno ma udział w tym interesie.

Wspomnieliśmy już o obawach dziennika *Morning Chronicle* z powodu straszliwéj opozycyi formującéj się w izbie lordów pod naczelnictwem lorda Stanley: obawa ta coraz staje się silniejszą; dziś np. czytamy w tym organie gabinetu: „Nie ulega wątpliwości, że zaraz po otwarciu parlamentu, lord Stanley stanie na czele opozycyi w jednéj z izb prawodawczych.“ *Morning Chronicle* spodziewa się przynajmniéj poprawki do adresu na mowę tronową odpowiadającego. Otóż w zwyczajach parlamentalnych angielskich poprawka do adresu jest rzeczą niesłychaną, ten bowiem jest prawie zawsze tylko echem mowy tronowéj i na pierwszém posiedzeniu bywa przyjmowanym bez opozycyi.

*Times* stara się osłabić cokolwiek wrażenie, jakie za granicą mogło wywołać przyjęcie w Londynie hr. de Montemolin. Ten dziennik przyznaje, że uprzejmości osób znakomitych mogły za granicę pod pewnym względem w błąd wprowadzić. Ostrożność zachowana pod tym względem przez rząd W. Brytanii dowodzi, że gabinet nie przywiązywał do tych grzeczności żadnego znaczenia politycznego i że przyjmował go tylko jako członka hiszpańskiéj panującéj rodziny; którego pretensje do korony zresztą Anglja potępiała. *Times* kończy, dowodząc, że Hiszpania równie jak Francia nie mogą w tém widzieć żadnéj manifestacji.

Wiadomości z Irlandji są zawsze też same: głód trapi ludność a rząd napróżno stara się téj massie nędzy zaradzić. Jako ważny środek głoszono tutaj wczoraj, że jeneralny inspektór straży nadbrzeżnéj dla Irlandji, uwiadomił jeneralny komitet pomocy, iż rząd polecił mu, by każdemu komitetowi zapomogi przesyłał okręty naładowane zbożem, ażeby te do portów stosownych kraju odprawianemi były. W skutek tego, oddano pod rozporządzenie komitetu wielki śrubowy parostatek, by ten z ładunkiem mąki odesłać do rozmajtych części Irlandji. Nie

widać wcale zmniejszenia nędzy na prowincji. Z Castlebar donoszą, że w ostatnych dwóch tygodniach znowu piętnastu ludzi z głodu umarło. Szczegóły sekcji obdukcji rozdzierają serce; w wielu wypadkach zmarli należeli do licznej rodziny, której reszta członków bliską jest tegóż samego losu. W Watport odbyło się nie dawno zgromadzenie pod prezydencyą margr. Sligo, na którém postanowiono urządzić towarzystwo zupy dla ubogich w celu zaradzenia przynajmniéj głównéj nędzy. Dziennik z Fermanagh donosi, że dom przytułku i pracy w Enniskillen liczy 1000 nieszczęśliwych; w dwóch ostatnich miesiącach przyjęto ich 6 do 700 i dopiero wówczas tam postanowili szukać schronienia, gdy wszystkie ich usiłowania, by gdzieindziéj znaleźć przez pracę utrzymanie, próżnemi się pokazały. Nie mniéj wielkim z powodu gorączek nader częstych jest natłok do szpitali, a przepełnienie ich zmusiło do założenia nowych. Z drugiéj strony skarżą się na brak pracy ze strony dzierżawców i zaniedbanie w uprawie pól, albowiem to koniecznie musi wywołać znowu złe żniwo. Wiele komitetów rolniczych zwracało na to uwagę właścicieli, by sami pamiętali o dopilnowaniu swych dzierżawców; w ten sposób bowiem dzierżawcy owi. gdy z ich winy żniwo źle wypadnie, nie będą ani chcieli ani mogli zapłacić czynszu.—Z Dublina dowiadujemy się, że ceny pszenicy, jęczmienia, kukurydzy, owsa, znowu bardziéj poszły w górę. Głoszono także, że domy liverpoolskie trudniące się sprzedażą pszenicy *en gros*, wezwały swoich ajentów, by ci wstrzymali się ze sprzedarzą pszenicy po 60 szylingów i nie dawali inaczéj jak po 50. Kukurydza w Dublinie w r. b. jest dwa razy droższą jak w roku przeszłym, gdy po raz pierwszy ją przywieziono; nawet wyka, używana tutaj jedynie jako pasza dla bydła, zdrożała, bo ją mieszają do pośledniejszego gatunku chleba. Dziennikowi *Times* donoszą, że pomimo tylokrotnych zapewnień, że tylko dzierżawcy i majętniejsza klasa ludności broń skupuje, we wszystkich okręgach znanych z nadużyć często popełnianych, cała uboższa klasa ludności broń posiada. W czasie licznych napadów, które w ostatnich 3 miesiącach miały miejsce, na dziesięć, w 9ciu strona napastująca uzbrojoną była w pistolety lub fuzye, a w Baronii Lowe Ormond lub w okręgu Barisokane chłopi nie kryją się wcale z bronią i chodzą z nią po ulicach. Dzienniki z Cork i Tipperary zapewniają, że lud prosty wszystkie swe pieniądze obraca na zakupienie broni.

Zapewniają, że pożyczka przez bank francuzki zaciągnięta wynosi 2 mil. fst., ale bank ten zapewne całéj summy potrzebować nie będzie. Według zawartego kontraktu, bank angielski ma tę summę dać w srebrze; chodzi tylko o to, jakim sposobem temu zobowiązaniu zadość uczynić. Zdaje się, że postąpią w tym wypadku podobnie jak w roku 1839; tylko dziś powierzono rzecz całą innym ajentom, ponieważ ich wybór zależeć będzie od banku francuzkiego.

— *Lisbona* 24 *Grudnia*. —

Szczegóły zwycięztwa xięcia Saldanha nad jenerałem Bomfim są następujące. W dniu 17 grudnia powstańcy pod jenerałem Bomfim ruszyli z Santarem, były to najlepsze ich wojska i mnóstwo guerillasów, korpus ten maszerował głównym traktem przez Cercas, Torres Vedras ku Lizbonie (sławną linią Wellingtota). Saldancha uwiadomił natychmiast królowę o tem pouszniu i winszował jéj, że teraz ma zwycięztwo w ręk. W istie swéj głównéj kwatery w Cartaxo ruszył bocznym traktem, odciął jenerała das Antas, który w Santarem pozostał, od jenerała Bomfim tak, że oba te korpusy połączyć się nie mogły i za tym ostatnim pospieszył. Bomfim dotarł do Torres-Vedras i tam w silnéj pozycyi stanął dla wypoczynku, bo niepogoda była wielka, a cały dzień i noc deszcz padał. W Lizbonie także nie próżnowano. Linie fortyfikacyj, które już od kilku tygodni działami były obsadzone zajął liczny korpus ochotników. Saldanha przysłał dwa pułki piechoty dla wzmocnienia garnizonu, który pod dowództwem samego króla, jako gereralisimusa, najlepszym duchem był ożywiony.

W dniu 22 grudnia o godzinie 11 rano Saldanha stanął przy Torres Vedras i zaraz uderzył na silną pozycyę nieprzyjaciela; walczono z obu stron z niezmierną zaciętością i już dobrze było ciemno, kiedy pułk grenadyerów królowéj poszedłszy na bagnety, powstańców spędził z ich pozycyj i bitwie koniec położył. Główni dowódzcy powstańców, hrabia Bomfim, Musinho d'Albuquerque, minister wojny za gabinetu Palmella, jenerał Celestino, Don Fernando de Souza, syn hrabiego de Villareal, który w roku 1838 za kartę pod Campo Feria walczył i tam nogę utracił a teraz z septembrystami przeciw karcie się połączył, zamknęli się w starym maurytańskim zamczysku, leżącym na pochyłości pagórka, który natychmiast wojska Saldanhy otoczyły. Hrabia de Taipa na początku bitwy, zemknął pod pozorem sprowadzenia pomocy jenerała das Antas. Noc położyła koniec dalszemu działaniu. Następnego dnia jednak poddał się cały korpus powstańców wraz z wymienionemi wyżéj naczelnikami; składał on się z 2 i 5 pułku piechoty z 5 batalionu strzelców, z 220 koni jazdy z 1 działa, 1 haubicy, razem około 1500 ludzi wojsk regularnych, do których dodać jeszcze należy liczną gromadę guerillasów złożoną około z 1000 ludzi. Saldanha w krótkim raporcie do królowéj donosi tylko, że jego strata jest wielką, ale nieprzyjaciela dwa razy większą. Wczoraj wieczorem spodziewano się tutaj przybycia jeńców, pomiędzy któremi znajduje się hr. d'Avilez i liczni naczelnicy guerillasów. Wszyscy jak najprędzéj zostaną deportowanemi do Afryki. Po

téj klęsce powstańców zwycięztwo królowéj jest prawie pewném. Pozostaje tylko do pobicia Saldansze das Antas i junta z Oporto, którzy tak fizycznie jak moralnie muszą być bardzo osłabionemi. Das Antas będzie musiał albo cofnąć się do Oparto albo ruszyć ku granicy hiszpańskiéj, a wówczas junta z Oporto będzie musiała toż samo uczynić. Ale długie miesiące upłyną nim spokojność powróci, jeżeli tylko ludzka władza potrafi powrócić spokojność po takiem zakłóceniu.

— *Dnia* 6 *Stycznia*. —

Królowa posłała xięciu Saldanha list dziękujący, dołączywszy do niego szarpie i bandaże przygotowane przez nią samą i damy dworu dla żołnierzy ranionych.

## Rozmaitości.

### PODEJRZENIE.

(Powieść Henryka Kook'a, przełożona z francuzkiego.)

(Ciąg dalszy.)

I wycieńczony znużeniem i wzruszeniami, Laurence padł na krzesło i zasnął zwolna, nie słysząc wcale głosu sąsiada, który krzyczał przez sufit:

A tam co znowu! mój panie skrzypku, nie będziesz ty cicho? To mi się podoba! muzyka w nocy!

Dopiero o siódméj rano Laurence się obudził. Sen go uspokoił; przypomniał sobie z uśmiechem swoje wczorajsze dziwactwa, spojrzał z żalem na łóżko zaledwie tknięte, zadmuchnął dopalającą się świecę, ubrał się spiesznie i zawoławszy chłopaka, który mu zwykle usługiwał, rzekł:

Grzegorzu, wychodzę na chwilę; spiesznie tu uprzątnij w pokoju. Spodziewam się pewnéj damy o dziesiątéj godzinie; bądź na dole, ażebyś jéj wskazał mój pokój i przyprowadził ją tu, a gdy już przyjdzie... pamiętaj sobie dobrze co ci mówię!... nikogo więcéj nie przyjmuję... nikogo... rozumiesz?

Rozumiem, panie, odpowiedział służący.

Laurence poszedł przejść się po Palais-Rojal. Potrzebował powietrza i słońca. Długo chodził pod drzewami okrytemi szronem, potem poszedł napić się filiżanki kawy, i powrócił pędem do hotelu bojąc się, żeby Edyta wpierw nie przyszła. Od dziewiątéj nie opuścił okna; śledził okiem każdy powóz przejeżdżający przez ulicę. Nareszcie jeden zatrzymał się przed hotelem. Kobieta z niego wysiadła. Jednym skokiem Laurence wybiegł z pokoju, a drugim już był na dole. Była to w rzeczy saméj Edyta... poznał ją... odgadł pod czarną zasłoną i płaszczykiem. Bierze ją za rękę drżąc. Ręka młodéj panienki drży także. Grzegorz stoi za niemi, pozwalając sobie pewnie rozmaitych domysłów. Laurence daje mu znak ręką, który wyraża: „Pamiętaj com ci powiedział." I poprowadził Edytę na górę.

Wszedłszy Edyta do pokoju Laurensa, usiadła, podniosła zasłonę z twarzy, i wskazując okiem Laurensowi, ażeby usiadł, rzekła:

Dziękuję ci panie Laurence, żeś raczył na mnie czekać.

Żem raczył na nią czekać! pomyślał... i odpowiedział, pożerając wzrokiem tę twarz, któréj pełny znaczenia wyraz i delikatność podwyższała jeszcze zajmującą bladość.

Owszem bardzo z tego dumny jestem...

Przyznaj pan sam, przerwała Edyta, że mój postępek jest szczególny. Młoda dziewczyna... przychodzi tak sama... do pana! Ale musiałam to uczynić! byłabym się lękała widzieć z nim na osobności w pałacu... W jednym miesiącu dowiedziałam się wiele rzeczy, które mi były niewiadome... Widziałam się otoczoną kłamstwem i podłością... Lecz nie na to tu przyszłam, ażeby udzielić panu moich podejrzeń... Od czasu jak się z sobą znamy, znajduje pana dobrym... przyjemnym... wylanym... byłeś moim obrońcą... moją podporą... Moja ufność i nadzieja w panu, są bez granic;... racz więc posłuchać mię uważnie, opowiem w krótkości, bo chwile są drogie... nie mogę bez narażenia się pozostać tu długo. Posłuchaj mnie pan, mam do niego prośbę.

Laurence się skłonił. Edyta pomyślawszy przez chwilę, tak daléj mówiła:

Może być, że to co mam powiedzieć panu, zdziwi go boleśnie... Ale ja nie umiem kłamać.... i chociażbym miała ściągnąć na siebie gniew pana.... de Billy, powiem... powiem wszystko otwarcie. Nie mogę wypełnić obietnicy danéj panu i panu de Lano, byłabym nieszczęśliwą i pan również...

Laurence zadrżał.

Zrozumiałeś mię? rzekła Edyta.

Tak, tak, zrozumiałem, odpowiedział Laurence głosem przytłumionym, nie chcesz być moją żoną.

Nie mogę zostać żoną pana, odparła młoda panienka. Wiem o tem, widzę to aż nadto dobrze, że cię martwię mówiąc w ten sposób, ale to zobowiązanie oddania mojéj ręki, było mi wydartem, moje serce obce było wyrazom, które mi podyktowano. Zezwalając na ten związek, poszłam jedynie za popędem uczuć wdzięczności, któréj doznawałam dla pana, za popędem bojaźni, która mię opanowała na myśl gniew ojca mego i żartów świata gdyby kiedy mój błąd miał mu bydź znany. Lecz przebacz mi, panie Laurence, miłość żadnego w tem nie miała udziału.

Domyślałem się tego wtedy, pani, i nie mam prawa obwiniać cię: czyliż sam nie żądałem zwłoki? Czyliż sam nie oddaliłem dnia ślubu, który chciano ci natychmiast wyznaczyć?

Och! tak, wyznaję sama, jesteś wielkim, wspaniałomyślnym! mówiła daléj Edyta. Oh! ja ani na chwilę nie wątpiłam o panu, i dla tego też napipisałam do niego, dla tego przybiegłam ci powiedzieć: Ratuj mię od niegodziwców, którzy mi grożą; nie boję się ich dla siebie, ale lękam się ich dla tego, którego całe życie chcę nazywać ojcem, nie wiedząc jaki ich jest cel i myśl. Jeżeli przyrzekniesz mi swą pomoc, czuć się będę silną... razem zwalczymy ich! Jestem niewinną, wszak prawda? pierwsza zatem pójdę rzucić się do nóg memu ojcu, panu de Billy, wyznam mu wszystko. Może być, że mię z początku odepchnie; ale wtedy pan zaczniesz mówić, opowiesz co się stało... zrozumi cię... uwierzy....

Ja! ja! u nóg pana de Billy! mruknął Laurence.

U nóg starca... czyliż to poniża?

Tak.... zawołał Laurence; taki wstyd zabić może, gdy kto ma zbrodnię do wyrzucenia sobie!

Zbrodnię! powtórzyła Edyta ze zdziwieniem.

Mniejsza o to! Uczynię to dla niego... powinienem uczynić, mówił daléj Laurence sam do

siebie. Mój Boże! niech przynajmniej mu pozostanie córka, kiedy...

Zatrzymał się nagle, poczem rzekł, znowu potrząc na Edytę:

Dziękuję ci, dziękuję stokrotnie pani, za to, coś mi powierzyła. Powiedziałaś prawdę... byłabyś ze mną nieszczęśliwą... na mojem czole wyryte jest niezmazane piętno... piętno nieszczęścia... Muszę cierpieć całe życie... moje życie musi być zgubnem dla tych, którzy się do mnie zbliżą... trzeba uciekać odemnie ze wstrętem. (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

*Od dnia 20 do dnia 21 Stycznia.*

Wappenstein Józef, Skrzyński Alexander ob., Vignoles Karol, Vignoles Henryk, Vignoles Antoni, z Galicyi; -- Charzewska Franciszka ob., z Polski.

*Wyjechali z Krakowa.*

Głowacki Antoni ob., do Galicyi; -- Bzowski Józef, Romiszewski Marcin, Vignoles Karol, Henryk i Antoni, do Polski; -- Wagant Fryderyk, Falten Fryderyk do Pruss.

# Doniesienia Urzędowe.

*Nro* 6843.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

*Miasta Krakowa i Jego Okręgu.*

W skutek wniesionéj prośby przez Sebastyana Rausch opiekuna małoletnich po ś. p. Alojzym Tobiaszu, pozostałych, tudzież Tomasza Grudzińskiego jako cessyonaryusza Alojzego Jana dwojga imion Tobiasza, o przyznanie im spadku po ś. p. Alojzym Tobiaszu z realności pod L. 30 w gminie 7méj Miasta Krakowa, stojący składającego się; Ces. Król. Trybunał po wysłuchaniu wniosku Ces. Król. Prokuratora, na zasadzie artykułu 12 ustawy hypotecznéj z roku 1844, wzywa mogących mieć prawa do pozostanego spadku, aby się z takowemi w terminie trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, po upływie bowiem tego terminu, spadek w mowie będący, zgłaszającym się przyznanym zostanie.

Kraków dnia 12 Stycznia 1847 r.

Sędzia Prezydujący
*Brzeziński.*

(1r.) Z. Sekretarz P. *Burzyński.*

*Nro.* 5835.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

*Miasta Krakowa i Jego Okręgu.*

Wzywa wszystkich mogących mieć prawo do spadku po ś. p. Kunegundzie Smieszkiewiczowéj pozostałego, składającego się z $\frac{1}{4}$ części realności pod L. $\frac{367}{304}$ w gminie IX. położonéj, aby z stósownemi dowodami w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili się, w razie bowiem przeciwnym na zasadzie artykułu 12 ust. Hipot. z r. 1844 spadek pomieniony zgłaszającym się Sukcessorom Stanisławowi i Janowi Smieszkiewiczom synom tudzież Katarzynie z Smieszkiewiczów Zbrojowéj córce przyznanym zostanie.

Kraków dnia 11 Listopada 1846 r.

Prezes Trybunału
MAJER.

(1r.) Z. Sekretarz P. *Burzyński*

*Nro.* 5781.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

*Miasta Krakowa i Jego Okręgu.*

Na zasadzie Art. 12 ust. Hipot. z r. 1844, wzywa wszystkich prawo do spadku po Floryanie i Katarzynie Kondziałkowskich z ruchomości i nieruchomości, to jest z młyna i gruntu w wsi Balice w Okręgu M. Krakowa położonego składającego się mieć mogących, aby z takowemi do Trybunału w terminie trzechmiesięcznym zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie spadek wyż rzeczony zgłaszającym się ich dzieciom, a mianowicie: Kazimierzowi, Sebastianowi i Franciszkowi Kondziałkowskim, tudzież Maryannie z Kondziałkowskich Pazdoniowéj, oraz Małgorzacie z Kondziałkowskich Szatkowskiéj przyznanym zostanie.

Kraków dnia 7 Listopada 1846 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Pareński.*

(1r.) Z. Sekr. P. *Burzyński.*

# Doniesienie prywatne.